



Bolesław Wójcicki

Diabeł

Armoryka

Bolesław Wójcicki

DIABEŁ

SZKIC MONOGRAFII OKULTYSTYCZNEJ

krótkim posłowiem opatrzył
Andrzej Juliusz Sarwa

Armoryka
Sandomierz 2018

Projekt okładki: Juliusz Susak

Ilustracja na okładce: Andrzej Sarwa, *Diabeł* (2018)

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-550-9



WILHEL JURY (1763–1829) *Noc WALPURGII* (1829)

BOLESŁAW WÓJCICKI.

DJABEŁ.

SZKIC MONOGRAFJI OKULTYSTYCZNEJ.



WARSZAWA — 1924.
Wydawnictwo „Świata Niewidzialnego“.



SABAT CZAROWNIC, JOHANNES PRAETORIUS: BLOCKES-BERGES VERRICHTUNG,
LEIPZIG U.A. 1668

Djabeł.

W bardzo wielu kościołach spotkać możesz czytelniku obraz, przedstawiający walkę archanioła z djabełem. Obraz ten jest tak znany, iż opisywać go chyba nie potrzeba. Nie wiem jednak, czy interpretacja tego obrazu i właściwe pojmowanie go jest również tak rozpowszechnione. Zdaje się, że nie. Postaramy się zatem rzucić nieco światła na tę scenę, która odtworzona na obrazie umieszczonym w ołtarzu, wywołuje zawsze pewną grozę wśród prostaczków. I grozę tę budzi nie tyle postać archanioła, w zbroi i z mieczem w prawicy, ile powalone ciało djabła o wykrzywionej twarzy, a płomień, stanowiące tło tej walki, również nie przyczyniają się do wytworzenia nastroju spokoju i pogody w duszach widzów.

Obraz ten istnieje w wielu odmianach i z licznymi wariantami, lecz obie postacie, archanioła i djabła, oraz tło nie ulegają zasadniczym zmianom: zawsze djabeł jest powalony, choć z mniej lub więcej podniesioną głową, a archanioł — tryumfujący, choć w szatę czy zbroję

odziany. Płomienie, mniejsze lub większe, zawsze również na obrazach występują.

Co oznacza ten obraz i gdzie się rozgrywa ta scena?

Prostaczkowie, pojmując wszystko literalnie i dosłownie, bez przerośni i symbolów, tłumaczą sobie treść obrazu, jako zakończenie walki Michała archanioła z diabłem, ostateczne zwycięstwo dobrego ducha, posłannika Bożego nad mieszkańcem ciemności, piekła. Płomienie zazwyczaj są pojmowane, jako istotna część owego piekła, jedyne światło, jakie oświetla ciemności, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

Pozostawmy prostaczków w kontemplacji przed owym obrazem i bądźmy wraz z nimi zadowoleni, że znaleźli dla siebie wystarczające i zupełne wyjaśnienie treści obrazu. Skoro utrwaliliśmy sobie w pamięci ową walkę archanioła z diabłem, nie potrzebujemy dłużej wpatrywać się w ten obraz. Pójdźmy na miejsca odludne, gdzie będzie tylko nas dwóch, ty, mój czytelniku, i ja i pogawędzimy sobie o widzianym obrazie. Po tej pogawędce powrócimy przed obraz i obejrzymy go raz jeszcze, lecz mam nadzieję, że innymi oczyma będziesz spoglądał i więcej rzeczy dojrzysz na płótnie...

Dlaczego, czytelniku, wskazałem ci ten obraz na początku? Oto dlatego, że na nim jest upostaciowana figura diabła, ujęta w najpopularniejszych rysach, najbardziej znana i najbardziej rozpowszechniona, budząca

wstręt, grozę, przestrah i... ciekawość ujrzenia na własne oczy owego djabła, o którym mamy mówić.

.
Cofnij się czytelniku w swoje lata dzieciinne. Przypomnij sobie jaki wieczór, kiedy lamp jeszcze nie zapalono i o szarej godzinie opowiadano bajki. Ty i twoi rówieśnicy słuchaliście duszą całą, przeżywając wraz z bohaterami opowiadań dzieje tajemniczych i strasznych historii. Wtedy, po raz pierwszy zapewne, usłyszałeś w trakcie opowiadań to słowo „djabeł“, które potem napełniało cię strachem przy wejściu do ciemnego pokoju, przy szeleście niespodzianym w nocy, ba, podczas samych opowiadań, na dźwięk tego słowa, czułeś mrówki na skórze i strach Cię napadał, ustępując nie wcześniej, aż zamigotała zapalka przy zapalaniu pierwszej lampy i słabe odbłyśki wywabily z mroku kontury mebli w pokoju.³

Djabeł — była to wówczas dla Ciebie sylweta odrażająco wstrętna, straszna, groźna, potężna, o kształtach niemal ludzkich i o zwyczajach prawie ludzkich, a że mówił w baśniach twoim rodowitym językiem, to przecież było zupełnie naturalne.

Mijały lata dziecięce. Powoli, rok za rokiem, pustoszały pokoje sypialne. Już w fałdach firanek nie chował się „Ktoś“, tajemniczy. Już wiadomo było, że w kątach pokoju, prócz szafki i stolika, nic innego niema, ale jeszcze pozostawania samemu w ciemnym

pokoju wolałeś się wystrzegać bo, chociaż przecie wiadomo, że nic w pokoju niema, ale może się coś przywidzieć.

Posiadłszy umiejętność czytania, zagłębiałeś się w lekturę bajek. Lecz bajki czytane, to nie to samo, co dawne opowieści w półciemnym pokoju. Obrazy zatracaly nietylka swą plastycznosc ale i groze. Wreszcie sam djabeł, znany juz teraz dokladnie z opisu, zaczął się wydawać postacią nietylko nie straszną ale... urojoną i zmysloną.

Cóż rzec o latach młodzieńczych, latach pierwszych zasadniczych pytań, stawianych samemu sobie? Wiara w diabła padała w gruzy pod wpływem jakiegokolwiek książki, opowieści, czy rozmowy z osobnikiem nastrojonym materialistycznie, by, po nowej książce lub rozmowie w odmiennym duchu, zmartwychwstać w całej okazałości, nieraz z dodatkiem fanatycznego uporu. Wreszcie, czyż wielu nie skończyło na tem, że wobec niełatwego rozwiązania tej zagadki przeszło nad nią, nierozwiązaną i nieodgadniętą, do porządku dziennego, pocieszając się, że nie oni jedni są w tem położeniu i odsuwając to zagadnienie do rzędu religijnych, filozoficznych lub najczęściej zabobonnych i legendarnych, czyli — nie zajmując się niem więcej.

Ta strusia polityka nie daje jednak słodkich owoców jej zwolennikom, którzy, znalazłszy się choćby wobec wspomnianego na wstępie obrazu, patrzą nań wzrokiem, nie wiele różnym od całej gromady nabożnych prostaczków, a nawet patrzą z pewnem polito-

waniem, jeśli nie ze wzgardą, traktując tę scenę, jako nieaktualny przeżytek.

Boć w dzisiejszem powszedniem życiu djabeł gra tyłką smutną rolę zakurzonej marjonetki, występującej jedynie w niektórych przysłowiacz i legendarnych opowiadaniach z zamierzchłej przeszłości, jakich w żadnym kraju a więc i u nas niebrak.

Są jednak ludzie i dzisiaj, którzy nie tylko wierzą w djabła, ale rozprawiają i dowodzą o jego istnieniu, są tacy, co mu hołdy składają,* ba, są tacy, co się z nim porozumiewają.

Jak pogodzić te sprzeczności i kto ma rację?

Zarówno bajki z lat dziecinnych, jak i legendy czytane lub słyszane dają nam tylko dalekie wieści o tym zaginionym straszyle. Nic nie zdradza jego żywotności, obecności, aktualności. Wszystko, co można o nim słyszeć, to tylko ciche szepty dawnych baśni, płynące z ust starych piastunek lub żółtkę karty ksiąg baśni i legend, których dziś nikt nie czyta, mówią nam o tej postaci. Możliwyby mniemać, że djabeł wraz ze średniowieczem zaginął... Średnie wieki! Oto epoka, gdzie djabeł największe święcił tryumfy w całej niemal Europie. Olbrzymie ilości ludzi płci obojga skazanych na straszną karę stosu za spełnianie czynów z rzekomym spółdziałaniem djabła; całe foljały rozpraw sądowych w procesach o czarnoksiężstwo i pakt z djabełem; ogromna literatura demografów ówczesnych — wszystko

to stwierdza, że djabeł był wówczas, mówiąc po dzisiejszemu, „w modzie“.

Czytelniku! Oto, powoli, z pokoju dziecinnego, wydostaliśmy się na szeroki świat, na którym niema bodaj żadnej części ziemi, żadnego zakątka, gdzieby wiara w djabła nie była rozpowszechniona w tej czy innej formie, by nie miała swych zwolenników, czcicieli, a nawet, *sui generis*, kapłanów. Wszystkie narody Europy, wszereż i wzdłuż, znały tę tajemniczą postać. Azjatyckie narody do dziś dnia w niektórych okolicach mają obrządkie różne, poświęcone kultowi djabła. Amerykańscy kapłani Azteków konkurowali pod względem ilości składanych ofiar ze swymi Afrykańskimi kolegami - czarownikami, a Australia nie pozostaje w tyle pod tym względem, jeśli chodzi o właściwe australijskie, półdzikie plemiona. Nawet Atlantyda, owa zaginiona część świata, co do której istnienia mamy świadectwo w bardzo nielicznych dokumentach, posiadała, jak świadczą owe dokumenty, swych czarowników, pełniących dzieła djabelskie.

Lecz to wszystko są rzeczy odległe, i w czasie i w przestrzeni. Gdzież dzisiaj można się zetknąć z tą postacią djabła, która przestała być straszną a jeszcze jest ciekawą?

Według dawnych ksiąg, starych opowieści i legend, istniały jakoby warunki, przy których można było wywołać djabła, zażądać od niego rozmaitych usług, za bagatelkę, za jeden podpis własną krwią, umieszczony

pod cyrografem, stanowiącym umowę między dwoma stronami: djabłem i wywołującym. Historia o Twardowskim, historia Fausta są właśnie przykładami takich umów, zwanych paktami. Czy dziś są takie rzeczy możliwe?

Czy nie zdziwisz się czytelniku, jeśli odpowiem: — tak!

Weźmy na przykład Fausta. Pomińmy mnóstwo monografii czysto literackich, jakie zostały napisane o Fauście i zstąpmy „z pieśni do prostej powieści“ i tam poszukajmy ukrytego sensu. W oryginale Goethego, Faust spotyka w polu Mefista w postaci psa, którego zabiera do domu i tam stosownymi rozkazami zmusza Mefista do ukazania się w postaci właściwej a raczej takiej, którą oczy Fausta mogły znieść, najprzód w stroju wędrownego scholasty a potem w postaci wytwornie ubranego jegomościa, jako przyszłego towarzysza wypraw i podróży. Po podpisaniu cyrografu krwią, następuje podróż na rozpostartym płaszczu Mefista. Drobna przygoda Mefista z pentagrammatem, umieszczonym na progu a nie pozwalającym mu wyjść, warta jest też zanotowania tutaj. — Oto są najbardziej typowe i istotne cechy tego rodzaju przygód, a pewna analiza może pozwoli nam zdobyć klucz do tych scen, z takim znawstwem przez Goethego odtworzonych.

Określmy jednak najprzód samą postać djabła i charakter jego. Zbadajmy, co mówią różne teksty niektórych ksiąg i postarajmy się dotrzeć do najbar-

dziej ukrytego i najbardziej dostępnego źródła — do człowieka, a wreszcie, sądząc, znajdziemy rozwiązanie wielu zagadnień poruszonych, co będzie celem tej gawędy.

Postać diabła odmalowano nam niejednokrotnie w licznych utworach. Pomimo różnorodnych opisów znajdziemy wiele cech wspólnych, dotyczących tej postaci. Opisy były robione przez poetów, bajczarzy i specjalistów — demografów. Poeci i bajczarze (niech mi będzie darowanym to zestawienie) czerpali opisy diabła przeważnie ze słyszanych klechd, podań, bajek ludowych, okraszając je nieraz bogato własną fantazją i stwarzając postać diabła nieraz niemiłą, a często wstrętną, ale rzadko groźną i straszną. Djabeł Twardowskiego u Mickiewicza np. jest naszkicowany ledwo w kilku rzutach:

Istny niemiec, sztuczka kusa,

.....

Rośnie na dwa łokcie

Nos jak haczyk, kurzą stopę

I krogulcze ma paznogie.

Zato w „Tukaju mamy szkic więcej uzupełniony:

... „Wypukła głowa

Nakształt olbrzymiego cebra.

Szyjka jak u osy wąska

Nosik orła, bródka kozła,

A z jednej go strony końska

Z drugiej kurza łapka wiozła.



MARTIN VAN MAËLE (1863-1926), ILUSTRACJA DO *CZAROWNICY*
JULESA MICHELETA (1911).

Pogląda okiem wołowem,
Skrzydła nakształt młyńskich wiosel,
Był to djabeł jednym słowem,
Był to Mefistofel poseł*.

Poeta francuski Pirou, daje taką sylwetkę:

„Skóra by pieczeń spalona,
Na czole rogi,
Nosa linja zakrzywiona
I krzywe nogi.
Kształt Herkulesa wrzeciona
Skręcony, srogi,
Śmiech wzbudza widok ogona
Tego niebogi .

W podaniach i legendach występują też same przeważnie cechy fizyczne z różnymi warjantami. Strój diabła także się zmienia, stosownie do okoliczności. W polskich bajkach djabeł zazwyczaj występuje w kúsym fraczku i pluderkach, w kapeluszu trójgraniastym, w peruce z harcapem, — słowem — ucharakteryzowany na niemca. Djabyły: Boruta, Rokita i inne mniej znane są w kontuszach, żupanach i rogatywkach lub strojach chłopskich. Nieraz są odmalowane w bajkach, jako postacie nagie, porośłe sierścią lub nie, z rogami, ogonem i pazurami.

Z innych źródeł czerpali swe opisy demonolodzy i demonografowie. Ci w znacznej większości opierali się na zeznaniach ludzi, którym groziła kara stosu, zeznaniach wymuszanych i wydzieranych podstępnie

i zapomocą tortur. Ozdabiali te wyznania bezdusznym dogmatyzmem i łepem, literalnem pojmowaniem niektórych tekstów. Wizerunki djabła, odmalowane piórem demonografa, są wstrząsające grozą i zbrodniczością tej postaci. Bodin, Delrio, Lancre, Boguet, Michelet dają dość ciekawych materiałów pod tym względem. Djabł występuje u nich jako potwór piekielny, „małpa Pana Boga“, kozioł rogaty i cuchnący z płomykiem między rogami, lub baran czarny z oczami rozpalonymi do białości. Czyny tych istot łączą w sobie bluźnierstwo z najwstrętniejszymi występkami. Znacznie rzadziej u demonografów można spotkać się z opisem djabła w postaci młodego, eleganckiego światowca, lub zakonika w kapturze. Przybierał tę postać, według nich, dla tem łatwiejszego zbliżenia się do ofiary, z którą, się może po raz pierwszy miał zetknąć. Swoim ludziom ukazywał się w postaci odrażającej, lecz bez obawy odstraszenia czcicieli.

Posągi bałwanów wyobrażające djabła, jak Adramelech z Sefarwaim, bałwan Syryjski, Beelzebub, również Syryjski, Melicertes, Moloch, Mendes, — wszystkie przedstawiały postać straszną i wstrętną, na której część składano ofiary krwawe lub całopalne nie tylko ze zwierząt lecz i z ludzi, a ceremonje, towarzyszące tym obrzędom, pełne były ohydy i grozy. I jeśli niektóre z tych bałwanów były pierwotnie uosobieniem pewnych Sił Wyższych, ich mitologicznymi symbolami, pełnymi nauki starożytnej, a nieraz i poezji, to właśnie

dwie obrzędy nieczyste splamiły ołtarze i zbezcześciły kult, jaki im oddawano.

Jeśli jeszcze wspomnimy liczne opowiadania o sukubach i inkubach, oraz opisy djabła przez niektórych świętych wizjonerów, to zdaje się wyczerpaliliśmy wszystkie wypadki, w których djabeł jest postacią wstrętną groźną i odrażającą.

Nie tylko jednak tego rodzaju mamy opisy. Djabieł ukazany jest nieraz w postaci pięknej, olśniewającej, anielskiej. W niektórych opowiadaniach z początku ukazuje się w powabnych kształtach, by w chwili decydującej zrzucić maskę i okazać się w całej grozie i szpetocie; w innych — pozostaje pięknym aż do końca. Począwszy od nieznanomych młodzieńców, zazwyczaj strojnych i powabnych, a skończywszy na postaci anioła, pół-boga, ba, istoty równej Bogu, djabeł występuje w formie wspaniałej, potężnej, kuszącej, władnej. Nie sięgając do tekstów ksiąg świętych, mamy pełno przykładów zarówno w legendach, jakoteż utworach literackich, i polskich i innych. Przypomnijmy choćby prolog z Kordjana i t. d.

Najstraszniejszym, najgroźniejszym, najzdradliwszym jest djabeł wtedy, gdy występuje niewidzialnie. Powróćmy do tego później, tu zaś zaznaczmy tylko ten sposób jego obecności.

Zatrzymamy się jeszcze przy jednym wizerunku. Chcę tu mówić o Bafomecie, którego posąg znajdował się w świątyniach Templarjuszy a w którym oskar-

zyciele zakonu chcieli widzieć djabła. Sądząc według jedynej podobizny posągu Bafometa, jaką znajdujemy u Eliphasa Levi, posąg przedstawia postać, posiadającą rzeczywiście niektóre z tych atrybutów; jakie przypisywano postaci djabła, np. koźle nogi i łeb rogaty. Atoli całość figury przekonywa, że mamy do czynienia z wyobrażeniem zupełnie innego pojęcia. Posąg ten tak wygląda: Podstawę stanowi kamień kubiczny, stojący na kuli. Na tym kamieniu siedzi postać, której koźle nogi z racicami, skrzyżowane jedna na drugiej, zaczynają się u brzucha, pokrytego łuską. Na łonie figury widnieje kaduceusz Hermesa. Piersi — kobiece. Jedna ręka wzniesiona — męska, druga, opuszczona — żeńska. Na jednej napis: solve, na drugiej: coagula. Z barków wyrastają skrzydła. Głowa koźła z dwoma rogami, z płonieniem, w kształcie litery szin, między nimi. Pozycja rąk i korpusu odpowiada tejże pozycji figury w pierwszym Arkanie Tarota. Słowem każdy szczegół i ogólna całość jest głębokim symbolem, stanowiącym rdzeń starodawnej Tradycji. Nie wdając się w komentowanie tych symbolów, co byłoby nie na miejscu, zaznaczmy jednak, że wrogom zakonu Templarjuszy wystarczyło kilka cech wspomnianych tego posągu, by, nie znając nawet pierwszych liter Tradycji, dopatrzeć się w tej figurze podobizny djabła. Wymieniliśmy ten posąg tutaj, aby, wskazawszy całą niesłuszność podobnego sądzenia o nim, dać jeszcze jeden wizerunek mniemanego djabła, a przytem wspomnimy o nim później.

kami i obrządkami religijnymi — oto mniej więcej pełny obraz charakteru djabła, takiego, jakim go znamy z przytoczonych źródeł, t. j. bajek, legend, poezji i opisów demonografów.

.

Odświeżyliśmy sobie w pamięci dobrze wszystkim znane rzeczy, dotyczące wyglądu i zachowania się djabła. Cała ta tkanina wzorzysta bajek i legend jakże dawno jest sporządzona, z jak zbutwiałych ze starości nici, zwolna tracących blask, utkana! Tradycja i Fantazja, dwie prządki, na krosnach dawnych lat i wypadków, tkwały ten dziwny kilim, mający jeszcze dziś pewien urok i czar!...

.

Czytelniku! Czyżby praca przątek została ukończona?

.

Nie! Kilim się zwiększał Do starych, zczerniałych barw wplatają nowe kolory i nowe desenie o żywym choć... podobnym tonie i rodzaju. Znow dochodzą nas wieści o djabie, który teraz stał się już naprawdę salonowcem i debiutuje na... seansach spirytystycznych! (Patrz dziełko ks. Niteckiego p. t. „Zjawiska spirytystyczne w świetle nauki i objawienia“). Zrzekając się odrazu chęci i zamiaru polemizowania z szanownym autorem, — chcielibyśmy ci rzec czytelniku słów parę o seansach.